

Z bezsilnością do pogody ducha

Bezsilność, jaka BEZSILNOŚĆ? Muszę przyznać, że nie pamiętam, abym używała tego słowa w jakichkolwiek okolicznościach. To słowo oznaczało dla mnie BEZRADNOŚĆ i NIEMOC, krótko mówiąc, porażka! A ja przecież potrafiłam wszystko, może prawie wszystko. Pracowałam, dbałam o dzieci, męża, dom i o wiele innych, mniej lub bardziej ważnych spraw. Bezsilność – to nie do mnie. Przecież radziłam sobie świetnie, byłam taka zorganizowana i z dnia na dzień rosłam w siłę. Czułam się spełniona jako mama i żona (jako żona trochę mniej), bo mój mąż nie zawsze pasował do mojego obrazka i do tego, jak wyobrażałam sobie nasze małżeństwo, ale z tym też planowałam sobie poradzić, jak ze wszystkim. No więc o co chodzi z tą bezsilnością?

A może o to, że nikt, nawet mąż i dzieci, nie widzieli, że czasami płaczę, bo płakać nie wypada i to wstyd. Płakałam więc po kryjomu, kiedy było mi naprawdę ciężko. Może też o to, że nikt nie wiedział ile tłumionej złości w sobie noszę, (jak pokrywka od garnka z wrzątkiem). A może też i o to, że nikt nie wiedział co czuję, ja sama zresztą chyba nie bardzo wiedziałam, wstydziałam się swoich uczuć, bez względu na to jakie były.

Pewnie kręciłabym się tak nadal w tym kole, ale pewnego dnia coś pękło, już nie dałam rady, opadłam z sił. Byłam nieświadomie BEZSILNA. Okazało się, że bezradne dziecko z pytaniem „I co teraz będzie?” to też JA. Tak zburzył się mój pozorny spokój i moje poukładane życie.

Potem usłyszałam „Alkoholizm jest chorobą - nie masz na to wpływu!”. Usłyszałam też, że jedyną osobą, na którą mogę mieć ewentualny wpływ jestem ja sama. Nie rozumiałam, tego za bardzo, ale wymyśliłam sobie takie równanie: "Alkoholizm = Bezsilność = Akceptacja" i powoli zaczęłam to sobie układać w głowie. Za jakiś czas trafiłam do Al-Anon i poznałam Modlitwę o Pogodę Ducha. Pamiętam, że na początku odmawiałam ją na pamięć, tak by nie pomylić słów, ale w miarę upływu czasu, odmawiałam bardziej świadomie, coraz bardziej rozumiejąc jej wielki przekaz. Ta Modlitwa jest ze mną codziennie.

Dziś wiem, że każdego dnia moja bezsilność jest wystawiana na próbę i każdego dnia mam szansę aby sprawdzić, czy zgadzam się z tym, czego nie mogę zmienić. Często jest trudno, zdarza mi się też buntować przeciwko bezsilności, bo przecież „JA potrafię”, ale wówczas sama jestem dla siebie wrogiem. Czasami mam wątpliwości czy na pewno uznałam b e z s i l n o ś ć zgodnie z Pierwszym Stopniem? Jednak dzięki Al-Anon w takich momentach pojawia się pokora, często tylko odrobina pokory, ale to już wystarczy, abym pewne sprawy mogła zobaczyć inaczej i przestała sprawiać problemy innym i samej sobie.

Dziś rozumiem, że bezsilność to nie porażka, to spokój, to akceptacja ludzi, rzeczy i spraw takimi jakie są. Bezsilność to krok do przodu w moim zdrowieniu, to POGODA DUCHA.

Tak właśnie z pomocą Bożą, próbując się zgadzać z tym czego nie mogę zmienić, każdego dnia, (mniej lub bardziej) uznaję swą bezsilność. W bezsilności jest moja Siła i mimo, że na początku trudno było mi to zrozumieć i zobaczyć, to Bóg każdego dnia daje mi wiele okazji aby tak właśnie było. Zakończę cytatem, który znalazłam podczas pisania tych słów chyba (nie) przypadkiem:

„Nie opieraj się na własnych siłach, ale zasadź mocno podstawy swej nadziei w Bogu.” ITomasz à Kempie/